

wieczne dzieci

Udziwnili *folkowe* piosenki i zadziało. Ich pierwszy album był sensacją (bo sensacyjnie dobry). Właśnie wydali DRUGĄ PŁYTĘ „Not to Disappear”. Nie tylko o niej rozmawiamy z ELENĄ TONRA, liderką brytyjskiego zespołu Daughter.



MAJA JODKOWSKA, MATERIAŁY PRASOWE, YOUTUBE.COM

– *Boisz się zniknąć?*

Na pewno. Dlatego nagrałam o tym płytę. Każdy ma takie momenty, kiedy znika. Budzisz się rano i czujesz pustkę. Ja mam to szczęście, że te momenty są dla mnie inspirujące. Moim lekiem na znikanie jest pisanie piosenek.

– *Pierwszy album nagrywaliście w sielankowej, wiejskiej scenarii brytyjskiego Dorset. Z nowymi piosenkami pojechaliście do Nowego Jorku. I tę zmianę lokalizacji słyszeć, wyszedł wam konkretny album.*

„Not to Disappear” jest miejską płytą. W piosenkach z debiutu było mnóstwo pejzaży, odniesień do natury. Miasto jest klaustrofobiczne, czujesz się w nim małego. Nowe piosenki ukształtowały dwa duże miasta: Londyn, gdzie pisaliśmy piosenki, i Nowy Jork, gdzie je nagraliśmy. I – chociaż tego pewnie nie słysząc – nagrywaliśmy latem, w totalnym skwarze.

– *Piosenki piszecie we trójkę, ale wiem, że tekstów nie pozwalasz dotykać nikomu...*

Zawsze – jeszcze przed Daughter, kiedy występowałam solo – pisałam bardzo osobiste, konfesyjne teksty. Wszystkie opowiadają o mnie i moim życiu, dlatego tylko ja powinnam o nich decydować.

– *Czyli możemy czytać twoje teksty dosłownie? Naprawdę nie umiesz tańczyć, tak jak śpiewasz o tym w „No Care”?*

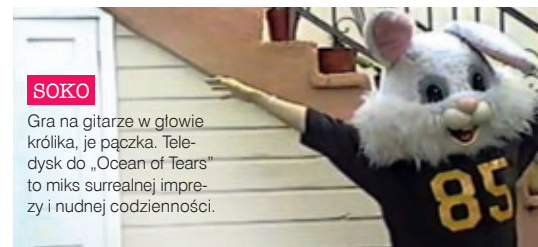
Naprawdę nie umiem. Uwielbiam, ale nie potrafię.

– *Nazwałaś zespół Daughter, bo dobrze wspominasz swoje dzieciństwo, a robienie muzyki jest podobne do bycia dzieckiem. Muzycy to dzieci?*

Niezorganizowani i bezużyteczni, oczywiście. A tak na serio, miałam na myśli to, co daje pisanie piosenek: przygodę, możliwość odkrywania nowych rzeczy. Kiedy dorastasz, stajesz się cyniczna – ja jestem bardzo cyniczna. Nie w muzyce. W muzyce jestem szczerą i wrażliwą jak dziecko, jakbym nigdy nie dorosła.

Wideoklipy w wersji VHS

Wygląda to tanio i niemodnie. Wróć. Niemodnie? Kręcenie teledysków, które wyglądają jak stare filmy z kaset VHS, to dziś najgorętszy trend. Na razie, co prawda, szlak przecierają muzycy masowo nieznani. Francuzka z Londynu i specjalistka od smutnych piosenek z charakterem, czyli SoKo. Wyrastająca na megagwiazdę R'n'B Tinashe (o niej będzie głośno). Czy kanadyjski król muzyki niezależnej Mac DeMarco. Nie zdziw się jednak, jeśli za chwilę przykład z nich wezmą Beyoncé czy Justin Bieber.



SOKO

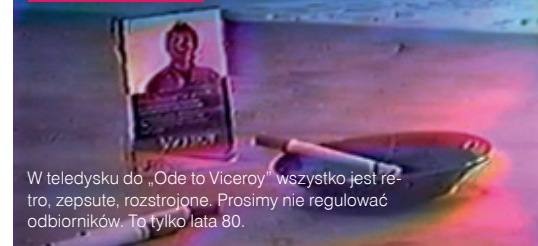
Gra na gitarze w głowie królika, je pączka. Teledysk do „Ocean of Tears” to miks surrealistycznej imprezy i nudnej codzienności.

TINASHE

Mimo że ewidentnie pozuje, a całe to wyginanie się szczególnie zaplanowano, filtr VHS sprawia, że sceny w „Aquarius Season” wyglądają, jakby ktoś kręcił je ukradkiem i trochę nieudolnie. Urocze.



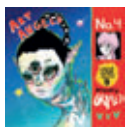
MAC DEMARCO



W teledysku do „Ode to Viceroy” wszystko jest retro, zepsute, rozstrojone. Prosimy nie regulować odbiorników. To tylko lata 80.

140

Grimes kombinuje i zachwyca eklektycznymi przebojami, David Bowie straszy końcem świata.



GRIMES

Zawsze wiedziała, jak namieszać. Pokręcony elektroniczny pop Kanadyjki tym razem uzupełniają żywe instrumenty: gitary, pianino, skrzypce. Jeżeli jeszcze nie kochaś Grimes, jej nowa płyta „Art Angels” to zmieni. Na dobre.



DAVID BOWIE

Ten pan lubi symbolicznie. Premierę poprzedniej płyty ogłosił w swoje 66. urodziny, nowa ukazała się, gdy świętował 69. Wtedy dał się ponieść sentymentom, teraz śpiewa, jakby apokalipsa była blisko. Boimy się.

Nowa twarz!



„Jestem Bond. Jazz Bond” – żartuje Octavia, polska wokalistka mieszkająca w Londynie. Powoływanie się na najsłynniejszego agenta ma sens. Octavia właśnie nagrała autorską wersję „Writing’s on the Wall”, czyli piosenkę ze „Spectre”. Pokonała Sama Smitha, który wykonuje ten numer w oryginale? Sprawdź!